

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament mies. 1.60 m., z odn. w dom 2.00 m. Do Polski 3.00 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na niedzielę 28. września 1924 r.

Nr. 228.

## Polacy w Polsce, a my w Niemczech.

Mam przed sobą numer 260 pisma „Rzeczpospolita“, w którym znajduje się artykuł „Polacy w Prusach Wschodnich zagrożeni“. Czytamy w artykule pomiędzy innymi:

„Społeczeństwo stworzyć winno za przykładem niemieckim fundusz żelazny na odniemczenie i ratowanie Warmii, Mazur, i Powiśla. Zebraćby należało na ten cel drogą składek oraz drogą stałego, dobrowolnie nałożonego podatku kresowego, fundusz znaczny, z pomocą którego usunąćby można już dzisiaj niejedną zaporę. Brak tam szkolnictwa polskiego, brak instytucji gospodarczych, brak możliwości wychowania rodzimej inteligencji i pracowników społecznych, a wszystko to niedomagania, bo kraj i społeczeństwo mało pamięta o tych najwięcej upośledzonych kresach wschodnio-pruskich. To co się dotąd w tym kierunku czyni, nie wystarczy już nawet na podtrzymanie w przyszłości wywalczonych dotąd skromnych rezultatów ciężkiej i mozolnej pracy. W tworzeniu funduszu „Pomocy dla Polaków w Prusach Wschodnich“ brać powinniśmy udział także urzędy, powiaty, województwa i różne inne korporacje w kraju. Powiaty i samodzielne gminy miejskie tworzyłyby mogły stałe stypendja na kształcenie się młodzieży i dzieci działaczy wschodnio-pruskich, zaś księgarnie i biblioteki w kraju uiszczają by mogły daniny kresowe w postaci tak bardzo potrzebnych książek i pism.

Ustać też winno wreszcie w kraju fałszywe mniemanie, jakobyśmy nie mieli prawa opiekować się naszymi braćmi za granicą i nieść im pomoc. Sójrzmy na Niemców i ich Rząd. Zbierają oni za pośrednictwem różnych instytucji całkiem jawnie na „Erhaltung des Deutschtums in Polen“ i t. p., a nikt im z tego zarzutu nie czyni. Kanclerz Rzeszy Niemieckiej dr. Marx oświadczył w Berlinie delegacji wschodnio-pruskiego Heimatbundu dosłownie:

— Rząd i naród niemiecki nie spocznie i niczego nie zaniedba, aby braćmi swym w Polsce zapewnić położenie i prawa, jakie im gwarantuje prawo przyrodzone i zawarte traktaty.

Faktem też jest, że w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych istnieje wydział kulturalny, zajmujący się niesieniem pomocy niemieckim szkołom i innym instytucjom kulturalnym w Polsce. A u nas nic, albo prawie nic się nie robi...

Lud polski w Prusach Wschodnich, który dotąd z pomocą nielicznych jednostek i organizacji tak dzielnie trzyma tam straż polską, mając oparcie o kraj i zapewnioną szerszą pomoc ze strony społeczeństwa polskiego, nietylko wytrwa i w walce z niemieczyzną, lecz rozbudzi dalsze tysiące dotąd na uboczu stojących zgermanizowanych Warmiaków i Mazurów do życia narodowego i pracy społecznej. A wtenczas stosunek Niemców w Prusach do braci naszych odmień się będzie musiał sam przez się.

„Głos Pomorski“ zamieszcza w nr. 220 artykuł „W obliczu niedołęstwa“. Podajemy z artykułu najciekawsze ustępy:

„Raz po raz obuchem przygnębiającej rzeczywistości uderza w nas jakaś wiadomość o organizacjach, związkach, towarzystwach niemieckich w Prusach Wschodnich. — które wytknięto prosto i kategorycznie zdążają do celu „oczyszczenia“ Warmii i Mazurów z Polaków.

Wiadomości te są tak przerażająco jasne w swej treści wewnętrznej, że elektryzować winny całą Polskę i połączyć zgodną ideę działania — ale poza wszystkim mają one jedną wadę, że powtarzają się za często, a powszedniość ma to do siebie, że łatwo się z nią przychodzi oswoić.

Zobojętniejsi szczęśliwi, że możemy wierząc czytać biuletyny z posiedzeń Ligi Narodów, radzącej nad pokojem i rozbrojeniem Europy — reszta nas nie obchodzi.

Doprawdy, trzeba by słów palących ogniem i piekących gorąco, skierowanych pod adresem naszego społeczeństwa, aby przecież w końcu czy otworzyć na istotny stan rzeczy, istniejący na terenie Prus Wschodnich.

Wschodniopruski „Heimatbund“ powiedział, że trzeba „oczyszczyć ziemię mazurską od Polaków oraz usunąć irredentę i niebezpieczeństwo polskie“ — a powiedzenie to w lot obiegło ziemię niemiecką i stało się hasłem polityków nacjonalistycznych. Pod hasłem tym organizują się wszyscy do walki; wszy-

stkie partje, przekonania i wyznania łączą się wobec tego jednego i naczelnego nakazu chwili. W szeregach stają również wszystkie organizacje wojskowe i cywilne, urzędy, władze, nawet znaczna część duchowieństwa katolickiego, nie wyłączając ks. b. . . . . w . . . . .

To jest jeden front, trzeba przyznać, że front silny i świadomy swych zamiarów — przeciw niemu staje do walki drugi front, szereg ludzi rozsypanych, po większym obszarze, nie uznających innej broni, jak najwyższy patriotyzm, który im w walce dyktuje kroki słuszne i godziwe. Cicha, spokojna, niekrzykliwa postać tych ludzi dużo działała dotąd i długo przeciwstawiała się przemocy pruskiej — dziś jednak, kiedy wzrasta się agresywność niemiecka, Polaków tych, otoczonych morzem nienawiści, nie można poniechać bez opieki, bez świadectwa, że są przeciw ludzi w Polsce, którzy o nich myślą i w odpowiednim momencie pomogą.

Frontowi niemieczyny przeciwstawić musimy skonsolidowany front kierujący się jedną myślą: spryt wroga ubiec sprytem większym, przewrotność jego pobić odwagą, a na pieniądze odpowiedzieć wysokimi zasilkami przesyłanymi z kraju.

„Gazeta Gdańska“ pisze w nr. 224 pomiędzy innymi co następuje:

„Sam fakt potrzeby ponownych wyborów w Opolskiem dowodzi, jakie tam panują stosunki, jak pałki i „handgranaty“ regulują przejawy woli ludu. Wyjątkowe warunki tak tam zredukowały chęć uczestniczenia ludności w wyborach, że liczba głosów polskich spadła o 30 procent, wbrew przewidywaniom samych Niemców. To też nawet nikt z nich nie chce się posunąć do twierdzenia, jakoby taki wynik głosowania stał w jakimkolwiek stosunku do istotnej siły, liczebności żywiołu polskiego. (To samo stwierdziliśmy na tem miejscu po wyborach na terenie Wolnego Miasta Gdańska.)

A jednak mimo faktu, iż rzucone do urny polskie kartki wyborcze ani w Gdańsku, ani na Warmii, czy na Śląsku nie są miernikiem naszej siły, to jednak te cyfry mówią wiele i w głos ich cała Polska i Rząd i społeczeństwo pilnie wsłuchać się powinno.

Świadczą one bowiem nietylko o oczekiwaniu na radykalną zmianę stosunków inną drogą ale i o groźnej dla naszej przyszłości narodowej apatii, jaka ludność polską poza granicami Rzeczypospolitej dość wyraźnie ogarniać zaczyna. Zniechęcenie to pochodzi stąd, iż Rząd polski nie dość czujnie i energicznie w obronie ucisnionych Rodaków staje, że społeczeństwo ciężko doświadczonym swym braćmi nie używa dostatecznego poparcia.

Na ten brak zwracamy uwagę, domagając się żywszego zainteresowania i wydajniejszej pomocy.

Głosy prasy polskiej dowodzą jasno, iż naród polski wie o co się rozchodzi. Za lat kilka nas tutaj nie będzie, jeżeli naporowi zjednoczonej, przemożnej i nienawidzącej nas niemieczyny nie przeciwstawimy skutecznej zapory.

Wynik głosowania na Górnym Śląsku to alarm, to sygnał, który elektryzować powinien cały naród polski.

W Prusach Wschodnich, na Powiślu, na Mazurach itd., wszędzie organizacje niemieckie, ewangelickie i katolickie bez różnicy partyjnej wypowiedziały nam śmiertelną walkę i intensywnie pracują nad „oczyszczeniem“ „Grenzmarków“ z żywiołu polskiego.

Z zdumieniem obserwowaliśmy prasę niemiecką wszelkich odcieni politycznych hańbiącą na Górnym Śląsku polskość, obserwowaliśmy liczne broszury i publikacje niemieckie, zalecające najróżniejsze środki, zmierzające do zatrucia serca i duszy i późniejszego zgermanizowania polskiego Górnoszlązaka.

Niemamy nawet ani jednego pisma niemieckiego na Górnym Śląsku, któreby tę akcję organizacyjną niemieckich paraliżowało i masy polskie, napół zgermanizowane i czytać po polsku nie umiejące oświecało.

Śmiesznie skromna jest garstka pracowników naszych, która tej olbrzymiej falandze niemieckiej w niezmiernie trudnych warunkach przeciwdziałać usiłuje.

„Drang nach Osten“ . . . Najpierw „Ostmarki“, a po „Ostmarkach“ „Drang nach Osten“ nie zmniejsza się, ale się spotęguje.

Wydaje nam się, jakoby różne organizacje w Polsce nie wypełniały należycie swojego zadania. Mylimy się, czy nie mylimy, niech to stwierdzą osoby do tego powołane.

Sprawa ratowania dzielnic naszych przed zalewem niemieckim jest jednak zbyt ważną, aby ją lekceważyć można. Śmiało należy zreformować całą pracę naszą, wszędzie, jeżeli tego rzeczywiście potrzeba.

My tutaj mieć musimy za sobą plecy silne i potężne, musimy mieć, tak jak Niemcy w Polsce, oparcie w potężnym, silnym i bez względu na różnice partyjne zgodnym polskim narodzie.

Nie chcemy Niemców nienawidzić, ale bronić musimy stanu naszego posiadania przed organizacjami niemieckimi i systemem, który bezlitośnie i bezwzględnie pracuje na naszą zgubę i konsekwentnie dąży do celu wytkniętego.

Zginie my, ale zginiecie i wv, jeżeli nie zrozumiecie grozy położenia naszego i za przykładem Niemców pomagacie nam w obronie praw każdemu narodowi idrogich i świętych nie będziecie.

Obserwator.

## Uwagi na czasie.

(Przez Obserwatora.)

### Prawdziwe zdarzenie.

W najświeższej centrowej „Ermland. Zeitung“ czytamy pod tytułem „Wahre Geschichten“ co następuje:

„Er hiess Stankolinski und hatte deswegen mancherlei auszustehen.

Also wandte er sich mit einem Antrag auf Namensänderung an die zuständige Regierungsstelle.

Man erledigte sein Gesuch wohlwollend. Schon nach acht Tagen wurde ihm in einem dicken gestempelten Schreiben, fuer dessen stempelmaessige Ausfertigung er ein Monatsgehalt opfern musste, mitgeteilt, dass man seinem Antrag stattgegeben habe und er sich fortan des verdeutschten Familiennamens Stänker bedienen duerfe.

Po polsku:

„Nazywał się Stankoliński i miał z powodu tego wiele do zniesienia.

Zwrócił się więc z wnioskiem o zmianę nazwiska do odnośnej władzy.

Załatwiono sprawę przychylnie. Już po 8 dniach zakomunikowano mu w grubym, pieczętą opatrzonym piśmie, za które ofiarować musiał cały swój dochód miesięczny, że wniosek jego został uwzględniony, i że odtąd może używać zmienzonego nazwiska rodzinnego „Stänker“.

Tak to wyszydają Niemcy renegatów, którzy za miskę soczewicy zaprzędają im duszą swoją i swoje po przodkach oddziedziczone nazwiska zmieniają.

Czyż nie mamy słuszności, gdy przed renegetwem przestrzegamy? Polak, który zaprzęda się Niemcom, otrzyma prędzej czy później za swoje renegetwo — kopnięcie.

### Urabianie wrogiej Polsce opinii w Prusach Wschodnich.

Jakiś Carl Manfred Mahnke zamieszcza w nr. land-Deutsches Land“. Był on rzekomo w Polsce w 227 „Marienburger Zeitung“ artykuł „Westpreussendawniejszych Prusach Zachodnich i opisuje swoje wrażenia, których doznał w pewnym małym dzisiaj do Polski należącym miasteczku.

75-letni „Prediger“ mówił do pana Carla Manfreda Mahnkego:

„Tak panie, ten kraj jest niemieckim (!) i zostanie (!) dzięki Bogu (!) zawsze niemieckim (!). My Niemcy atoli z obawą (?) mówimy po niemiecku, wszędzie bowiem stoją podsłuchiowacze i „Schnüfler“ (!?), żeby wypędzić (!) niemieckiego gospodarza ze swojej ziemi (!). Nauczyciela wydano (!), w szkole mówi się po polsku (o zgrozo!), niemieckie godła pozdzierano (!), kto po polsku nie mówi, tego się wydala (!), (bezczelne kłamstwo!). Czyż pan przypomina sobie aptekarza, który przed pięciu laty podpisał protest przeciwko pokojowemu traktatowi hańby w Wersalu? Mordecy go zastrzelili (!), a ja przed 4 laty odprowadziłem go do grobu.

Książd następnie podać miał p. Mahnkemu rękę ze słowami:

„Geben sie mir die Hand, Herr, und versprechen Sie mir, wenn Sie wieder im alten Vaterlande sind, Ihr Teil mitzuhelfen, dass Westpreussen wieder deutsch werde, wie es immer gewesen ist.“

Następnie pisze Mahnke:

Pocałowałem starca w rękę. Siedzieliśmy w milczeniu.

A gdy pan Mahnke, wracając z Polski, przejeżdżał tuż obok zamku krzyżackiego w Malborku, natenczas podniósł rękę do milczącej przysięgi.

Tak to się u nas urabia opinie. Pan Mahnke nie podaje wioski ani nazwiska owego „Predigera“. Gdy zażądamy nazwiska, to powie nam chytrze, po krzyżacku, że przeceź nie może „Predigera“ narażać na zemstę Polaków.

Prusy Wschodnie, dokąd zdążacie?

#### Nacjonalści w rządzie niemieckim.

Zarząd frakcji parlamentarnej „Deutsche Volkspartei“ na posiedzeniu w dniach 24 i 15 września powziął jednomyślnie uchwałę, w której wzywa do utworzenia bloku obywatelskiego z wyłączeniem socjalistów. „Deutsche Volkspartei“ żąda również udziału „Deutschnationale Volkspartei“ w rządach w Niemczech.

Najnie sympatyczniejsza partja ze wszystkich partji niemieckich zdjęła więc maskę i wyraźnie określiła cel swojej polityki. Rozchodzi się o nowo-łanie do rządów otwartych wrogów republikańskiego ustroju w Niemczech. Jest to pierwszy krok polityczny. Jeżeli się ten krok powiedzie, natenczas w niezadługim czasie sztandar republikański zostanie w Niemczech zwinięty, a rozwinęty czarno - biało - czerwony sztandar cesarskich Niemiec. Nastąpi zmiana prezydenta Rzeszy. Prezydentem wybrany zostanie może przejściowo człowiek, który będzie prawdopodobnie „Platzhalterem“ Wilhelma lub Fryderyka Wilhelma, który dzięki wpływom „Deutsche Volkspartei“ uzyskał zezwolenie na pobyt w Niemczech.

Odczekać należy, co powiedzą na uchwałę frakcji parlamentarnej „Deutsche Volkspartei“ centrum, demokraci i socjaliści.

My Polacy uważamy udział nacjonalistów — śmiertelnych wrogów naszych — w rządzie za szkodliwy i życzymy sobie, ażeby do tego nie doszło. Należałoby parlament rozwiązać.

Republikanie powinni bronić zagrożonego ustroju republikańskiego w Niemczech.

HR. A. K. TOLSTOJ.

## Książę Srebrny.

(Powieść z czasów Iwana Groźnego.)  
przełożył Józef Pracki

(Ciąg dalszy).

29)

— Wydzisz, Nikitu Romanyczu — mówił dalej — pięknie to obstać za prawdą, ale jeden żołnierz nie stanowi wojska. Cóżbyś zrobił naprzykład, gdyby jakich dwudziestu łotrów zaczęło w twojej obecności zabijać niewinnego?

— Cobym zrobił? a chwyciłbym za szablę i uderzył na nich wszystkich i dopótybym się bił, ażbym Bogu duszę oddał!

Godunow popatrzył na niego zdziwiony.

— I oddałybyś duszę, Nikito Romanyczu, zaraz na piątym, albo najwyżej na dziesiątym łotrze, a pozostali zawszeby zabili niewinnego. Nie; lepiej ich nie tykać, a tak zacząć obdzierać zabitego, wtedy krzykną, że Stepka więcej wziął od Miszki, to oni już pozabijają się sami między sobą!

Odpowiedź ta jakoś nie przypadała do serca Srebrnemu. Spostrzegł to Godunow i zmienił rozmowę.

— A, patrz-no — rzekł, wyglądając przez okno — kto tu biegnie na złamanie karku? Patrz-no, książę, czy to nie twój strzemienny?

— Wątpię bardzo — odrzekł Srebrny — prosił o pozwolenie, aby się udać na pobożną pielgrzymkę o jakie wiorst dwadzieścia. . . .

Lecz wpatrzywszy się lepiej w zbliżającego się jeźdźca, poznał w samej rzeczy Micheicza. Stary był błąd jak śmierć. Jechał na oklep, bez siodła; zdaje się, że wsiadł na pierwszego lepszego konia, który mu wpadł pod rękę, i teraz, wbrew uszanowaniu, wpadł na dziedziniec, pod same malowane okna.

— Batuszka, Nikita Romanycz! — krzyczał jeszcze zdaleka — ty pijesz, zajadasz, bawisz się, a o strapieniu nic nie wiesz? Ot, przed chwilą spotkałem za cerkwią Malutę Skuratowa z Chomiakiem;

## Długie wieczory się zbliżają.

Zbliża się pomura jesień, a za nią przyjdzie zima. Wieczory coraz to dłuższe. Pamiętajmy o „Gazecie Olsztyńskiej“. Jeszcze tylko kilka dni dzieła nas od 1 października. Czy wszyscy czytelnicy zapisali już „Gazetę Olsztyńską“? Czy wszyscy zjednali już „Gazecie Olsztyńskiej“ przynajmniej jednego nowego czytelnika?

„Gazeta Olsztyńska“ podaje bardzo wiele najróżniejszych wiadomości. Dodajemy „Gościa“ i „Gospodarza“. Macie więc czytelnicy dosyć do czytania. Te ulepszenia w „Gazecie“ połączone są jednak z wielkimi kosztami. My mamy dobre zamiary i chęci pomimo kosztów, gdyż spodziewamy się, że Czytelnicy ocenią te nasze chęci i pomocą swoją utrwalą byt jedynego w Prusach Wschodnich pisma polskiego, które od lat 37 broni interesów ludu polskiego w Prusach Wschodnich.

Zapisujmy „Gazetę Olsztyńską“ na październik.

## Przegląd polityczny.

### Polska.

#### Telegramy Agencji Wschodniej.

Warszawa 25. 9. W Wilnie odbyła się narada przedstawicieli tych stronnictw politycznych białoruskich, które dążą do współpracy z Polską. Uchwalono w najbliższym czasie zwołać zjazd białoruski.

Warszawa 25. 9. „Przegląd Wieczorny“ dowiadyje się, że z Rewla ma być odwołany p. Dobrzyński, radca poselstwa w Paryżu i w Sofji, ustąpi również pierwszy sekretarz poselstwa w Paryżu, na jego miejsce ma być mianowany p. Arciszewski dotychczasowy sekretarz delegacji polskiej przy Lidze Narodów. Na miejsce p. Arciszewskiego mianowany będzie p. A. Tarnowski, dotychczasowy sekretarz poselstwa w Moskwie. W Londynie zajdzie zmiana na stanowisku radcy legacyjnego. Ulegnie również zmianie skład personalny przedstawicielstw polskich w Budapeszcie i Pradze. W związku z tymi projektami zmian wezwano posła Chłapowskiego i Skirmunta do Warszawy.

Warszawa 25. 9. Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces Łatyszenki, oskarżonego o zabójstwo metropolity Jerzego. Oskarżony przyznaje się do zabójstwa. Charakterystycznym jest, iż podczas śledztwa oskarżony zeznawał, że motywem zabójstwa było zawieszenie go w czynnościach duchownych i wogóle kwestję natury personalnej, podczas gdy obecnie przyznaje, że popełnił zabójstwo dopatrując się w działalności metropolity akcji szkodliwej dla interesów prawosławia. Protest Łatyszenki posiada charakter demonstracyjnych czynników, sprzeciwiających się autokelafji cerkwi prawosławnej w Polsce.

jechał konno, a między nimi ze związanymi rękami — ktoby to pomyślał — sam carewicz! sam carewicz! mój książę! Włożyli na niego czarny baszłyk, ci potępięcy, tylko wiatr zawiął, odsłonił baszłyk i poznałem carewicza. Spojrzał na mnie, jakby prosił o pomoc, a Maluta . . . niech go porwa kaci . . . przyskoczył zaraz i znów mu baszłyk na twarz nasunął!

Srebrny zerwał się z miejsca.

— Słyszysz! słyszysz! Borysie Fiedoryczu! za wołał z rozpromienionym wzrokiem. — Czy czekać jeszcze, aż się łotry pokłócą między sobą?! I wybiegł z komnaty.

— Dawaj konia! — krzyknął, wyrывая udeczkę z rąk Micheicza.

— Ależ to — rzekł Micheicz — koń nie dla ciebie, batuszka, to nędzna szkapka i bez siodła — jakże na takim koniu możesz jechać do cara?

Ale książę wskoczył na koń i poleciał nie do cara, ale w pogoń za Malutą . . .

Zapomniał Srebrny, że nie miał przy sobie ani pałasza, ani pistoletów i nie spostrzegł, że ma pod sobą starego konia. A w swoim czasie był to koń dobry, służył on dwadzieścia lat na wojnie i w marszach, ale biedaczysko nie wystużyło sobie na starość spokoju; dosłużył się tylko upręży wodowozowej i zgniętego siana z dodatkiem licznych uderzeń kijem.

Teraz, poczuwszy na sobie potężnego jeźdźca, wspominał na dni dawne, kiedy nosił bohaterów na krwawe boje, kiedy karmiono go wyborem obrokiem, a poiono wodą miodem zaprawioną. I rozdał swoje czerwone nozdrza i wyciągnął szyję i leciał w pogoń za Malutą Skuratowym.

Pędzi galopem i Maluta wśród gęstego lasu ze swoimi oprycznikami. Przynagła ich bieg do Dyablej Kałuży, poprawia baszłyk na carewicu, żeby nie poznali opryczniki, kogo na śmierć wiodą. Gdyby poznali, odstapiliby wnet Malutę i pochowali się, mniejszy za większego. Myśleli oprycznicy, że to jakiś człowiek pospoliczy, którego Maluta z Chomiakiem wzięli między siebie, dziwiło ich tylko, dlaczego tak daleko prowadzą go na stracenie.

Nagli Maluta opryczników, złości się na konie, wali je pletnią po wydatnych żebrach.

— Ach! wy wilcza strawo! worki sianem wy-

Warszawa 25. 9. Minister gen. Sikorski postanowił utworzyć radę przemysłu wojennego jako organ doradczwy przy ministerstwie spraw wojskowych. W skład rady wejdą delegaci ministerstwa przemysłu i handlu, skarbu, rolnictwa oraz wybitni fachowcy. Rada ma za zadanie wydawanie opinii i podejmowanie inicjatywy w sprawach związanych z rozwojem przemysłu wojennego.

Warszawa 25. 9. Na protest wystosowany do związków zawodowych Anglii, Francji i Belgii w sprawie oświadczenie. Mac Donald na zgromadzeniu Ligi Narodów co do Górnego Śląska nadszedł do centralnego związku zawodowego polskiego w Katowicach od generalnej komisji angielskich Trade Unionistów telegram następujący: „Telegram otrzymaliśmy i zakomunikowaliśmy go prasie angielskiej. Ubolewamy, jeżeli oświadczenie przedstawiciela Wielkiej Brytanji wywołało zaniepokojenie w Polsce. Podpis Appleton“.

Warszawa 25. 9. Dnia 26 października w Warszawie odbędzie się kongres wszechpolski zorganizowany przez Związek Ludowo Narodowy. Prasa pravicowa zapowiada, że na programie kongresu znajdzie się sprawa naprawy konstytucji i stosunków gospodarczych w Polsce.

Warszawa 25. 9. Kongres akademicki zakończył 24. bm. swoje obrady. W ostatnim dniu na zamku królewskim na Wawelu wystawiono na cześć gości „Odprowadź posłów greckich“. Po przemówieniach pożegnalnych delegaci rozjechali się.

### Niemcy.

#### Szczegóły afery bankowej w Wejmarze.

Na ostatnim swoim posiedzeniu turyngskie ministerjum państwowe postanowiło prezesa banku państwowego, Loebego, bezzwłocznie wydzielić i wykreślić z liczby urzędników bankowych. Powodem tego był fakt, że Loeb turyngskiego ministra finansów a swojego bezpośredniego zwierzchnika, w sprawach miejscowych i zamiejscowych kredytów stale i z rozmysłem fałszywie informował. Prócz tego podczas rewizji w banku państwowym, wykonanej przez radcę tajnego Bastiana i b. dyrektora Banku Rzeszy Schulz - Robsta, wykazały się poważne uchybienia przeciw ustawie bankowej i wielki nieład w wykonaniu czynności bankowych, za co winien był odpowiadać prez. banku państwowego. Jednocześnie wydano też komisarza państwowego komisarza w ministerjum finansów pana Maerke. Tymczasowy zarząd banku spoczywa w rękach drugiego dyrektora Grempla. Materiał obciążający w dwóch wielkich kufrach odwieziono do Frankfurtu nad Menem.

#### Wiec Niemców poza granic Rzeszy.

Berlin. (AW.) W obecności prezydenta Rzeszy i wszystkich ministrów, odbył się tutaj wielki wiec Niemców, mieszkających poza granicami Rzeszy. Przemawiali delegaci Niemców amerykańskich, azjatyckich, szwajcarskich, węgierskich i hiszpańskich. Izby handlowe niemieckie, utrzymujące stosunki z zagranicą, złożyły szczegółowe sprawozdanie i przez cały ciąg obrad debatowano nad sposobami utrzymania ścisłego kontaktu z Niemcami zagranicznymi. Celem tego kongresu było wzmocnienie so-

pchane! — Żeby tylko car nie namyślił się i nie wysłał za nami pogoni!

Pędzi łotr Maluta po samotnym lesie, spoglądają na niego ptaki, wyciągnawszy szyjki, nad nim się wznosi kruk czarny, bo to — już blisko Dyablej Kałuży.

Hej! — rzecze Maluta do Chomiaka — podobno słychać za nami cudze podkowy?

— Nie! — odpowiada Chomiak — to naszych koni tętent rozchodzi się po lesie.

I jeszcze bardziej przynagła Maluta opryczników, i jeszcze więcej złości się na konie, bijąc je po wydatnych żebrach.

— Hej! — mówił znów do Chomiaka — podobno ktoś krzyczy za nami?

— Nie! — odrzeknie Chomiak — to rozmowę naszą echo powtarza.

I złości się Maluta na konie.

— Ach! wy! wilcza strawo! worki sianem wypchane! O! żeby tylko za nami nie było pogoni!

Nagle Maluta usłyszał za sobą:

— Stój Grzegorz Łukianiczu!

Srebrny zjawił się z tyłu nad karkiem Skuratowa. Nie zawiódł go stary koń wozowy.

— Stój! Maluta! — powtórzył Srebrny i dopędziwszy Skuratowa, wyciął mu policzek silną ręką.

Potężne było uderzenie Nikity Romanicza. Rozległ się głośno policzek, niby wystrzał pistoletowy, a chłopci, którzy gdzieś zdala obdzierali kore, spojrzeli po sobie, mówiąc zdziwieni:

— Słyszysz, jak trzasło?! czyby to stary dąb nadłamał się nad Dyablą Kałużą?

Maluta spadł z siodła. Biedny stary koń Nikity Romanicza potknął się, zachwiał i wyzionął ducha.

— Maluta — zawołał książę, powstawszy na nogi — nie dla ciebie to kasek, któregoś się chwycił. Ty się tym kęsem udławisz!

I wyrwawszy z pochwy szablę Maluty, zamierzył się ełb mu rozwalić.

Nagle druga szabla gwizdnęła nad głową księcia. Maciej Chomiak pośpieszył na pomoc swojemu panu. Opryczniki napadli także na księcia z dobytymi szablami, ale dzwera i skalisty odłam zaśliniały go i nie dozwalały otoczyć za wszystkich stron.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lidarności wszystkich Niemców, gdziekolwiek się znajdują i wynalezienie sposobu dla powiększenia rynków zbytu, dla handlu i przemysłu niemieckiego.

## Francja.

### Prasa paryjska o przyczynie zwłoki Niemiec w przystąpieniu do Ligi Narodów.

Paryż. (AW.) Prasa paryjska jednomyślnie zupełnie uważa uchwałę rządu Rzeszy zwlekającą z przystąpieniem do Ligi za prośbę uzyskania lepszych warunków. Nawet skrajnie lewicowe dzienniki wypowiadają przekonanie, że wobec Niemiec, wstępujących do Ligi Narodów, musi być zastosowana formuła: żadnych wyjątków i żadnych przywilejów. „Echo de Paris” wyraża się lapidarnie: „Jest to nadzwyczajnym zjawiskiem, że Niemcy nie proszą o przyjęcie do Ligi Narodów, lecz stawiają własne warunki. Niemcy nie chcą pracować dla pokoleń, lecz chcą robić interesy”. „L'Oeuvre” pisze: Naturalnie bez współdziałania Niemiec nie może dojść do pokoju, lecz Niemcy niepowinny zamieniać ról. Pragniemy bez żadnych myśli o nienawiści lub upokorzeniach przystąpienia Niemiec do Ligi, lecz nie życzymy sobie, by Niemcy zachowywały się jak tryumfator i odrzucały podstawy układu, którym podały się wszystkie inne narody.”

## Anglia.

### „Times” ostro krytykuje komunikat niemiecki.

Londyn. (AW.) We wstępnym artykule pod tyt. „Niemcy i Liga” Times omawia decyzję Niemiec odnośnie do Ligi Narodów. — „Times” ubolewa nad tem, że szereg zwrotów w komunikacie niemieckim jest bardzo niewyraźnych. Niewiadomo co należy rozumieć przez wyraz, że Niemcy pragną być traktowane jako mocarstwo, gdyż nikt temu nie przeczy natomiast wyraz mocarstwo w stosunku do Ligi Narodów nie ma żadnego znaczenia, ponieważ w Lidze Narodów wszystkie państwa są równoprawne, a tylko kilka państw, które były założycielami Ligi zasiada na stałe w Radzie Ligi. Jasnym więc jest, że komunikat rządu niemieckiego wywołać musi żywą opozycję we Francji. Z drugiej strony pragnienie Niemiec, aby były traktowane jako państwo równe pomiędzy równymi, może także oznaczać, że Niemcy nie domagają się dla siebie żadnych przywilejów i praw, których nie posiadają inne państwa, należące do Ligi Narodów. Należy surowo przestrzedz Niemcy przed nadużywaniem ich stanowiska w Lidze dla podważania istniejących układów i uchylenia się od ich zobowiązań. Francuski punkt widzenia pod tym względem opiera się na elementarnej sprawiedliwości i zdrowym rozsądku ludzkim.

## Opinia angielska wobec Mac Donalda i Parmoora.

Londyn. Od dziesięciu dni bawię w Londynie, badając sytuację polityczną. Interesował mnie przede wszystkim stosunek opinii angielskiej do obrad genewskich. Rzecz znamienita: dzienniki angielskie prawie wcale albo bardzo mało zajmują się Genewą. To co piszą jest bardzo niepoehlebne i dla rządu i dla delegacji brytyjskiej w Genewie. Jak się okazuje, Mac Donald wcale nie wykul kapitału politycznego z Genewy. „Times”, „Daily Mail”, „Morning Post” a nawet „Daily Express” poddają działalność Mac Donalda zgryźliwej krytyce. Lord Parmoor stał się bardzo niepopularnym dzięki swemu oświadczeniu co do floty, mającej być oddaną na pomoc krajowi zagrożonemu lub zaczepionemu. Kampanja przeciwko Parmoorowi ustała dopiero wtedy, kiedy okazało się, że decyzje genewskie wejdą w życie dopiero po konferencji rozbrojeniowej. Wybitki członkowie parlamentu angielskiego oświadczyli mi w rozmowach, że Anglja stanowczo nie może brać na siebie zobowiązań zbyt określonych, sytuacja bowiem europejska może uleść takiej ewolucji, że zobowiązania te mogą skrepić swobodę ruchów polityki angielskiej.

## Świat się naradza nad tem, jak karać zbrodnicze narody, które wszczynają wojnę.

Genewa. Najważniejszym zdarzeniem w opracowywaniu umowy jest dzisiaj określenie napastnika. Z powodu ciągłych niedoskonałości artykułu ten, obecnie 6-ty, był wstrzymanym. Przez cały dzień wczorajszy pracowali nad tem trzy prawnicy francuscy Cassin, Lapralette, Lucien i belgijski Rolin. Wieczorem o godz. 7-ej min. 30 przedstawił Podkomisji, która przyjęła to ujęcie francuskie.

Główna trudność była w tem, że należało uniknąć określenia napastnika przez jednomyślność Rady Ligi, wymaganą statutowo dla jej uchwał, gdyż w takim razie jeden głos mógłby udaremnić uznanie niewątpliwego winowajcy za napastnika.

Pomysłowe wyjście znalaziono w ten sposób, że napastnikiem jest automatycznie ten, kto w zczy- na kroki wojenne w określonych dalej warunkach, o ile Rada Ligi jednomyślnie nie uzna, iż nie jest on napastnikiem czyli odwrócono zagadnienie poddane głosowaniu z zachowaniem zasady jednomyślności.

Napastnikiem automatycznie zatem staje się, z zastrzeżeniem jednomyślnej uchwały przeciwnej, kto wszczyna kroki zbrojne odrzućwszy arbitraż albo nie wykonawszy orzeczenia arbitrażu albo nie uznawszy orzeczenia, że dana sprawa nie należy do jego kompetencji wewnętrznej, dalej kto gwałci za-

czepnie zarządzenia zabezpieczające pokój w czasie procedury arbitrażowej lub strefy neutralne.

W takim razie zatem dopiero działanie wojenne przy naruszeniu zasad arbitrażowych jest powodem uznania za napastnika.

Dodano również postanowienie, że jeżeli Rada Ligi z braku danych nie mogła określić napastnika przez jednomyślność uwalniającą lub niejednomyślność obciążającą, wówczas może większością dwóch trzecich głosów nakazać zawieszenie broni i jego warunki, a nie podający się zarządzeniu jest napastnikiem.

## KRONIKA.

Olsztyn, 27. września 1924.

Kalendarz na niedzielę: Węcaław., Eustach.

Wschód słońca o godz. 5.57, zachód o godz. 5.43.

Kalendarz na poniedziałek: Michała, Archanioła.

Wschód słońca o godz. 5.59, zachód o godz. 5.41.

— **Wiadomości meteorologiczne.** Niespodzianie pojawił się w naszych stronach odrębny niżyk, który niepogodę o 2 a może i trzy dni wstrzymał. Przy normalnych stosunkach mielibyśmy już wcześniej pogodę. Barometer idzie trochę w górę, tak że w najbliższym czasie może polepszenie się powietrza nastąpić. Wilgoć, która dotąd 75 procent wynosiła, trochę ustępuje i nadchodzi suchsze powietrze. Obecnie wynosi wilgoć jakie 70 procent.

### Z Warmji.

\* **Olsztyn.** W piątek wieczorem powstał ogień w nowym ratuszu w Olszynie. Pożar wybuchł w pokoju, w którym znajduje się „kasa”. Czy książki kasowe się spaliły, tego dotychczas stwierdzić nie zdołaliśmy.

\* **Przykopp.** Należące do korporacji powiatowej gospodarstwo nr. 9 wydzierżawione zostanie na nowo od 1 lipca 1925 r. na 12 lat. Warunki dzierżawy otrzymać można za opłatą 3 marek z urzędu budowy łąk przy ulicy Fryderyka 9 w Olszynie. Wnioski z napisem „Angebot des Grundstueckes Przykopp 9” należy nadesłać do 1. listopada br. godz. 10-tej przed południem do wyżej wymienionego urzędu. Otwarcie wniosków nastąpi 1. listopada o godz. 10 i pół. Celem udzielenia informacji będzie na gospodarstwie dnia 9 października od godz. 10 do 2-giej urzędnik korporacji powiatowej.

\* **Brunsbek.** W Peterswalde, pow. Brunsberski, popełnione zostało straszne morderstwo. Tamże mieszkały w jednym budynku dwie rodziny robotnicze które się nie zgadzały, przede wszystkim kobiety przy każdej okazji wszczynały kłótnie. W poniedziałek rano o godz. 5-tej przybyły do będą-

— Wszystko skończone — przerwałem — dziecko nie żyje.  
— I cóż to było? Pisałeś pan, że skutkiem przestraszenia...  
— Tak... Nerwy dziecka gwałtownie wstrząsnęto. Na widok żandarmów dostało pierwszego ataku.  
— Jakto? Żandarmi?...  
— Przyszli ostatniego dnia miesiąca, zapewne, by przypomnieć termin wydalenia.  
— Ależ to nie może być, — rzekł poważny Niemiec uspokajająco — to nie może być!... Niepodob'eństwo... Proste nieporozumienie... Ze wszystkiego zaraz robicie państwo taką historję!...

Nie odpowiedziałem nic. Spojrzałem na martwą Dorotkę. Biedne dziecko, gdyby śmierć twoja mogła być prostym nieporozumieniem!

Była wszakże rzeczywistością, niestety, faktem ciężko przygniatającym, bo nieodwołalnym, niezwalczonym... Ujrzałem nazajutrz Dorotkę w białej osinowej trumience, od której wieko z czarnym krzyżem stało oparte o ścianę. Ubrana była jak na święto; barwinek i różowe wstążki otaczały jej twarzyczkę... Splakane oczy Janowej utkwione były w martwych rysach dziewczynki; biedna kobieta z załamaniem rękoma kiwała w takt głową, jakby rozpamiętywała stratę swoją. Gdy mię ujrzała, wybuchnęła głośnym łkaniem.

— Oj! co ja tu pocznę bez tej sieroty! — wołała żałośnie — jak ja sobie poradzę! Co mi też to dziecko wadziło, że mu życie zebrał! A jakie to było śmiejące się!... Albo to temu było źle na świecie!... I gniewać się na to nie było serca... A każdy to lubił... O, nieszczęsna godzina!

Przykląknęłam dla odmówienia wedle zwyczaju paclerza przy zmarłej. Dopiero powstając spostrzegłem, że Jan był także w izbie. Stał za plecami w ciasnym kącie, który był przeznaczony dla dzieci, gdy on był w domu. Twarz obrócony był w ściany, łokciami wsparty o przypiecnek, i mogłem tylko widzieć jego plecy; ale coś w jego postawie świadczyło mi, że cierpiał. Fałdy starego surduta układały się w sposób świadczący o wielkim zgnębieniu człowieka, którego ramiona ten surdut okrywał. Patrzałem na niego z litością i wyznając, że mię ból przeczuwany w nim więcej wzruszył, niż głośna rozpacz Janowej.

W chwili, gdy poczęłam badać stan chorego niemowlęcia, leżącego w kołysce, drzwi skrzypnęły — na progu stanął żandarm. Spostrzegł na środku stojącą trumnę, usłyszał płacz kobiety; zdziwienie odmalowało się na jego twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Przyjaciel Dzieci

**Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej”.**

Redaktor: Jan Brzeszczyński z St. Wartemborka.

Dopuszczcie dzieckom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 34

Olsztyn, dnia 27. sierpnia 1924 r.

Rok III.

## Na polu.

W twardym jarzmie po zagonie  
Stąpa siwy wół,  
Ciągnie, ciągnie pług błyszczący,  
Głowę zwiesił w dół.  
Za wołami przygarbiony  
Dąży stary kmicz,  
Pług podnosi i kieruje,  
Wola: «Kze i Heć!»  
Idą drożką grzeczne dzieci,  
Zobaczyły pług...  
I, jak dobry zwyczaj każe,  
Rzekły: „Pomóż Bóg!”

## Bajka i nie-bajka.

Za siódmą górą, za dziesiątą rzeką była nieduża wioska. Mieszkańcy jej tym się od innych różnili, że żyli ze sobą w niezgodzie. Piotr wypasał łąkę Janowi, Jan wyrąbywał drzewa z lasu Bartka, a Bartek zbierał owoce z cudzych sadów. Za przykładem mężów swarzyły się i gospodynie. Od rana do późnej nocy krążyły plotki i różne wymysły.

Pewnej nocy zjawił się w tej okolicy jakiś odmienny lud, który szukał miejsca, gdzieby się mógł osiedlić. Próbowali przybysze wypędzić mieszkańców z jednej i drugiej wioski. Wszędzie spotykali dzielny opór.

W tym czasie pokłóciła się Bartkowa z Feliksową o siemięniatą kokoszkę. Za Bartkową ujął się mąż, a że inaczej nie mógł się zemścić,

cego, już w polu Hallmanna dzieci jego, mówiąc, że Knoll, to jest nazwiska drugiego robotnika, dławi matkę, żonę H. H. natychmiast pobiegł do domu, gdzie powstała bijatyka. K. zeznał że H. go dławił i że w obronie wyciągnął noż topiąc go w sercu H., który też natychmiast zmarł. K., liczący lat 33 stał się natychmiast policyj i został aresztowany. Zmarły H. liczył 28 lat.

#### Z Mazur.

\* Nidbork. W ubiegłą niedzielę zastrzelony został podczas kłusownictwa syn gospodarski Emil Dietzek z Czarnego Pieca.

\* Gołdap. 8-letni syn robotnika Pulthasa wdrapał się na maszt przewodu elektrycznego, skąd go raz zgoniono. Pomimo tego wdrapał się po raz drugi i dotknął się drutów, poczem bezprzytomny spadł na ziemię. Spodziewają się że chłopak wyzdrowieje, na pamiątkę pozostaną mu tylko duże dziury, które odniósł, spadając na ziemię.

\* Gołdap. W lesie Rothebude znaleziono trupa nieznanego mężczyzny, który się już rozpadał. Obok trupa znaleziono rewolwer wobec czego przypuszczają się że niezajomy popełnił samobójstwo.

\* Lec. Jadący na motocyklu Dr. Wolff z żoną uderzony został przy omijaniu furmanki przez przyczepiony drugi wóz tak nieszczęśliwie, że upadł i złamał sobie nogę. Żona jego odniosła tylko lżejsze obrażenia.

#### Z innych części Prus Wschodnich.

r. Królewiec. Nacjonaliści niemieccy boją się prawdy jak ognia. „Ostpr. Zeitung“ zwraca się w najświetszym numerze pryncypia wychodzącej w Gdańsku przyjaznej polskiej sprawie „Baltische Presse“ przynosząca różne dane dotyczące rozwoju handlu i przemysłu w Polsce. Handel z Polską, harmonią i zgodą pomiędzy narodami — oto cele, które Prusom Wschodnim zapewnić mogą bezpieczeństwo i rozwój gospodarczy. Dobrze by było, ażeby „Baltische Presse“ w tym kierunku informowała Niemców, może mianowicie kupcy i przemysłowcy niemieccy czy otworzą i poznają jak szkodliwą i niebezpieczną jest heca nacjonalistyczna w Prusach Wschodnich. „Giftschlange“ to „Ostpr. Ztg.“ a nie „Baltische Presse“.

\* Welawa. W okolicy tutejszej mnożą się wypadki podpalenia. Prawie codziennie giną w płomieniach stodoły z żniwem i inwentarzem. W tych dniach spalił się stóg, zawierający 25 fur zboża a należący do majątku Jakóbowa. I w tym wypadku zachodzi podpalenie.

#### Z Polski.

\* Działdowo. (Walka z przemytnictwem.) Wznajęce się przemytnictwo na naszych granicach zachodnich w ostatnich czasach w znacznym stopniu

osłabło. Stało się to dzięki podjętej akcji wysiedlenia przemytników z obszaru granicznego conajmniej o 30 klm. w głąb. Z danych statystycznych np. województwa warszawskiego, posiadającego granicę z Niemcami na 80 klm. długą (powiat mławski, przasyszki), okazuje się, po wysiedleniu 16 przemytników wypadki przemytnictwa stały się rzadkością na tym odcinku granicznym, a ludność miejscowa przyjęła to zarządzenie z zadowoleniem. Prawo wysiedlenia przemytników oparte jest na rozporządzeniu Rady Obrony Państwa z 1920 roku.

\* Dabrown. Nadzwyczajny zakład zrobiło dwóch handlarzy. Jeden z nich zaoferował się zjeść większą ilość robaków, jeżeli drugi zrewanżuje się dobrym śniadaniem z winem. Robaki przyniesiono a „smakosz“ przyprawiwszy takowe octem, pieprzem i solą w krótkim czasie zjadł całą

porcję. Następnie zjedzono śniadanie, które przez grającego zakład kosztowało 20 mk.

Bardzo ważnym warunkiem dobrego obejścia i grzeczności jest poszanowanie cudzego zdania. Po wiadano, że przypisywanie sobie tylko wyłącznej słuszności nie jest niczem więcej, niż zupełną spolitością lub zrozumiałością. Bezwątpienia formą najgorszą, w jakiej się te dady mogą okazać — są upór oraz wyniosłość. Bodajby wszyscy chcieli uznać różność zdań ludzkich i na nią przyzwolić, a gdy ona się okaże — sądzić ją łagodnie i życzliwie. Każdy człowiek ma prawo mieć swoją własną wiarę, swoje własne przekonanie i żądać poszanowania dla swoich prawdziwą pracą życia i szczerze wyrobionych poglądów.  
Samuel Smiles.

## Für Wahrheit, Freiheit und Recht.

### Ein Rabbiner und ein Oberrabbiner als Vertreter des oberschlesischen Volkes.

In Berlin veranstaltete man eine Kundgebung zu den Reichstagswahlen in Oberschlesien. Als Redner fungierten Rabbiner Dr. Braunschweiger aus Oppeln, Oberrabbiner Dr. Kopfstein aus Beuthen, Justizrat Dr. Brodnitz und Rechtsanwalt Dr. Lustig aus Gleiwitz. Und alle, alle in Berlin wohnhaften Oberschlesier kamen.

Oberrabbiner Dr. Kopfstein charakterisierte in seiner Rede die Oberschlesier in folgender Weise:

„Man muss diese oberschlesische Bevölkerung kennen, dann wird man es verstehen, wenn ich sie begüsse mit dem Worte »Pierunie«. Wenn man mich fragt, was dieses vielsagende Wort ins Deutsche übertragen, heisst, dann will ich unter Verzicht auf jede weitere, tiefere etymologische Untersuchung, aber ihnen allen verständlich, sagen; »Das weiss ich selber nicht.« Man braucht aber nur durch die Strassen zu gehen, dann lernt man seine vielfache Bedeutung kennen. Leidvoll und freudvoll, liebend und kosend, schimpfend und fluchend habe ich es drei Jahrzehnte lang nur von der angenehmen Seite kennengelernt. Wenn der Schnaps stärker war als der Zecher, und dazu gehörte schon eine ganze Menge, dann kam nur ein Laut aus der verbrannten Kehle, der eine Ton »Pierunie«. Und wenn er dann auf dem Nachhausewege friedlich eine Strassenlaterne umrannte, dann brachte er nur noch ein Ton hervor: »Pierunie«. Beim Anblick langentbehrter Freude ertönt dieser Ruf freudig, sehnd, aber wenn er in Wut gerät, grollend, dröhnend. Der Oberschlesier ist ein guter Mensch, die Bevölkerung arbeitsam, treu und bieder. Wegen

der bedauerlichen Vernachlässigung des Ostens durch die Zentralbehörden in Berlin hat er in seiner Kulturentwicklung mit dem Westen nicht Schritt gehalten. Aber trotzdem ist der Oberschlesier unverdorben, ohne Hass; er liebt seine Heimat und seine Landsleute, Christen und Juden.

Ein sonderbarer Vertreter des oberschlesischen Volkes Ein Oberrabbiner, ein Deutscher, welcher nicht weiss, was das Wort »Pierunie« bedeutet und trotzdem behauptet, dass er die Oberschlesier kennt.

Der »Schnaps, welcher stärker ist als der oberschlesische Zecher«, »verbrannte oberschlesische Kehlen« und »umgerannte Laternen«, das sind »Komplimente« für das oberschlesische Volk.

Unsere Kulturentwicklung hat es dem Herrn Oberrabbiner angetan. »Vernachlässigung des Ostens?« Bitte schön. Oberschlesien wurde niemals in Berlin vernachlässigt. Man germanisierte uns immer fleissig und sorgte dafür, dass der Oberschlesier in der Kulturentwicklung mit dem Westen nicht Schritt gehalten hat.

Und heute? Die Resultate der Germanisierungspolitik der Kaiserlichen Regierung sind zu sehen. Oberschlesien ist ein Spielball der deutschen politischen Parteien, welche hier im Trüben fischen und das Volk politisch und wirtschaftlich ausbeuten.

Wache auf, du »schlafendes Heer« in Oberschlesien. Wache auf zum Kampfe der Geister.

Einigkeit und Sieg gehört dem polnischen oberschlesischen Volke und nicht landfremden Parteien, welche kein Recht haben, von den Oberschlesiern die Stimmen bei der Wahl zu verlangen.

»Oberschlesischer Wegweiser.«

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie.  
Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie.

włec postanowił prosić o pomoc nieznanego lud.

Na to tylko napastnicy czekali. Wpadli do wioski i nie tylko Feliksa, ale wszystkich gospodarzy powypędzali z chałup. Zabrali pola, łąki, bydło, trzodę i gospodarować poczeli. Aby nie umrzeć z głodu, dawni gospodarze zgodzili się do nich za parobków.

Zgoda buduje, — niezgoda rujnuje.

### Węgiel kamienny.

Przed wiekami na ziemi rosły olbrzymie lasy, złożone z drzew, już dzisiaj nie istniejących. Nikt tam nie gospodarował, chyba jeden wlat oblamywał gałęzie, obalał pnie drzewne. Na ziemi leżały stosy gałęzi i drzew. W wielu miejscach zdarzają się trzęsienia ziemi, od których spadają w głąb znaczne przestrzenie, powstają góry i doliny. Pewno takie trzęsienie nawiedziło okolice lasu, który się zapadł pod ziemię i ślad po nim zaginął. Przysypane grubą warstwą ziemi, drzewa nie zbutwiały, leno się zwęgliły i skamieniały. Przeszło wiele lat. Na powierzchni osiedli ludzie, pobudowali wioski i miasta, pozakładali pola i ogrody, a zaczarowany las spoczywał pod ziemią. Pewnego dnia przyszli górnicy, zaczęli kopać głęboką studnię, poszukując srebra lub ołowiu. Znaleźli kamień czarny błyszczący. Coby to było? Długo myśleli, kręcili głowami i nic nie wymyśleli. Wreszcie rzucili do pieca. Ale cóż to? Kamień się pali i dale taki żar, jakiego nie da najlepsze drzewo. Odtąd [węgiel] stale używali do gotowania i palenia w piecach. Dowiedzieli się o tem sąsiedzi i zaczęli kupować, a potem coraz dalsi zgłaszali się po węgiel. Górnicy znaleźli prawdziwy skarb.

### Wydalona.

Obrazek z życia Polaków pod panowaniem pruskim 1887.  
(Wyciąg.)

Z pomocą matki włatem jej do ust lekarstwo; ale gwałt, jakiego musieliśmy użyć, wzięła zapewne za przemoc pruskich urzędników, bo spowodowało to nowy nerwowy atak, równie silny, jak poprzedni, po którym nastąpił znowu upadek sił i sen z majaczeniem i gorączką. Janowa płakała cicho, żeby niezbudzić Dorotki; co chwila maczała rącznik w wodzie ze śniegiem i okładała jej czoło i skronie, ale musiała też myśleć o innych dzieciach. Niemowlę, które nakarmiła zepsutym od wielkiego wrzucenia pokarmem, było niespokojne, krzykliwe i chore; starsze dzieci jeść wołały. Jan przyszedł na obiad chmurny, jak zwykle, zbliżył się do łóżka,

popatrzył przez chwilę na szybko oddychającą Dorotkę, oczy jego zaśkrzyły się od gniewu czy bolesti, nie mówił nic, zgrzytnął tylko zębami, gdy mu kobieta szepnęła, że Dorotkę »słabość« zapałała na widok żandarmów. Ledwie tknął podanego mu jada, zapalił fajkę i wyszedł z izby.

Chorą przyszła odwiedzić Maciejowa. Gdy ze zwykłą poczciwych kum zarozumiałością i nieomylnością zawyrokowała, co Dorotce było i jakie ziele trzeba było przyłożyć kamieniem w polu, gdyby to nie była zima poprosiłem jej, by w moim imieniu wezwała doktora Rödlera. Byłem początkującym lekarzem, i wyznałem, że niektóre objawy w chorobie Dorotki trwożyły mnie tem więcej, żem ich sobie wytłumaczyć nie umiał. Czekalem jak zbawienia przybycia kolegi, ale niesfety! wyjechał był do chorego na wieś. Bilet mój z kilku słowami usilnej próby Maciejowa oddała jej służącej.

Dorotka została wyłącznie na mojej opiece i odpowiedzialności. robiłem co mogłem dla biednej dziewczyny, nie odstępowalem jej, w nauce rozpaczliwie szukałem środków zaradczych, ale choroba silniejszą była od nich... Podstępnie zwodziła mnie i wyprowadzała w pole, okazywała mi chwilami nadzieję zwycięstwa, to znowu niespodziewanym zwrotem wytrącała z ręki broń przygotowaną. Gdybyż moje słowa uspokajające mogły się były przedostać do umysłu Dorotki! Odybym mógł z przed jej oczu usunąć owo jakieś straszne widmo, które ją do szalu doprowadzało! Na wstępie do kariery droga życia, którą z dzieciństwa umiłowała moja wyobraźnia, spotykałem się z okrutnem dla lekarza przeznaczeniem: błądzenia w ciemnościach, pomimo namiętnej żądzy znalezienia światła. Teraz, gdy siedzę spokojnie, spisując niedawne wrażenia, liczne szczegóły tej choroby stają mi się jasnymi; ale wówczas komplikacje — powikłania dziwne, jakie tylko nerwowe cierpienia wywołać mogą, stawały przed moimi oczami jak zagadki, nad których rozwiązaniem pękała mi głowa. Ha! zrobiłem, co mogłem, nie żałowałem własnego trudu... Wreszcie ujrzałem ją martwą w moich objęciach. Ostatniego ataku wytrzymać nie mogła... Kurcze nerwowe ciała, drganie twarzy uspokoiła śmierć... Tylko oczy otwarte szeroko pozostały z wyrazem rozpaczliwego przestrachu. Zamknąłem je z miłomownym uczuciem, że dając im ciemność, zasłaniem przed niemi upiora, którego widok zabił dziewczynę... Oddałem ją płaczącej głośno matce i rozprawiającej Maciejowej, a sam ze ściśniętym kurczowo gardłem patrzyłem z automatycznym — bezwiednym jakimś wytężeniem na twarz dziecka, wypogadzającą się coraz bardziej, na biedne usteczka, z których śmiech uleciał...

W tej chwili wszedł doktor Rödler poważnym i spokojnym krokiem.  
— Nie mogłem przybyć wcześniej... — począł.